

OBRAZ ŻYWEJ NATURY

Michał bardzo lubił odwiedzać swoją babcię Halinkę. Babcia mieszkała na wsi, w domu z ogródkiem. Zaprosiła swego wnuka do siebie, bo rozpoczęły się wakacje i w lipcowym słońcu na pewno przyjemniej spędzać czas na wsi. Michał właśnie zdał do drugiej klasy i uwielbiał... malować. Tak, był prawdziwym, bardzo młodym malarzem. Właśnie wybrał się do babcinego ogródka, rozstawił sztalugę, na niej umieścił blejtram i postanowił umieścić na płótnie martwą naturę. Postanowił namalować trzy marchewki i dwie pietruszki, bo babcia powiedziała, że potrzebne będą do obiadowego rosółu. Najpierw je uwieczni na płótnie, a potem zanieś do kuchni. Umieścił obiekty martwej natury na ogrodowym stoliczku i zabrał się do pracy. Kiedy obraz był prawie gotowy, wybrał się do kuchni, gdzie w lodówce czekały na niego ulubione lody.

W tym czasie na ogrodowym stoliczku nastąpiło wielkie poruszenie. Obiekty martwej natury nie miały ochoty tego dnia wylądować w zupie. Poprosiły pomidora żeby je ratował, a on wskoczył na stół i pomógł im ewakuować się w bezpieczne miejsce. Marchewki i pietruszki okazały się wcale nie takie martwe. Popędziły prosto do agrestowni, czyli bezpiecznej kryjówki wśród krzaków agrestu. Te krzaki miały nieprzyjemne kolce i nikomu nie przyszłoby do głowy szukać tam ucieczkowiczów. Pomidor ratownik zajął ich miejsce na stole.

Kiedy Michał wrócił i chciał ocenić swoje dzieło... dzieła nie zobaczył. Płótno było puste. Przecież był pewien, że namalował trzy marchewki i dwie pietruszki! Spojrzał na stolicek, a na nim ich nie było. Zamiast nich tkwił duży pomidor. Chłopcu wydawało się, że łobuzersko się uśmiechał. Oczywiście ten pomidor. Michał sam nie wiedział dlaczego zabrał go i zaniósł do babcinej kuchni. Nie wiedział też, ktoś zresztą mógłby o tym pomyśleć, że widział to sympatyczny burak, kolega pomidora. Zaraz potoczył się pomidorowi na ratunek. Wpadł na podwórko i ujrzał na nim ulubienca babci Halinki, psa Maksa. Burak miał już plan uratowania swego kolegi. Poprosił Maksa, by ten głośno szczekał, tak jak to robi, gdy ktoś nieznajomy zjawi się pod domem babci Helenki. Chodziło o to, by wywabić ją z kuchni. Maks mrugnął porozumiewawczo i zaraz rozpoczął swój koncert szczeku. Babcia Helenka wybiegła na podwórko, ale zanim to zrobiła, burak zdążył wtoczyć się, a właściwie wskoczyć przez otwarte okienko do piwnicy. Nie wiadomo skąd wiedział, że często urzędują, a właściwie myszkują tam domowe myszy, w każdym razie od razu na nie trafił. Poprosił, by popędziły do kuchni, drzwi na pewno są do niej otwarte. Zadaniem mysz było porwać z kuchni pomidora i zanieść go do ogródka, najlepiej prosto do agrestowni, mieszczącej się pod krzakami agrestu. W nagrodę mogą wziąć sobie z kuchennego stołu kawałek sera. Na pewno tam jest, chociaż burak nie miał pojęcia

skąd o tym wiedział. Ten dzień był jednak niesamowity. Ratowniczkom w kolorze szarym, udało się ściągnąć z kuchni samotnego pomidora, a spory kawałek sera rzeczywiście leżał na stole. Jasne, że go zarekwirowały.

Kiedy Michał siedział ze swoim ulubionym lodem w ogródkowym foteliku, zastanawiał się jak to możliwe, że nagle znikło to, co namalował. Na dodatek jakieś takie żywe okazały się obiekty martwej natury. No bo przecież chyba nikt ich ze stolika nie zabrał. Widocznie chciały sobie gdzieś pójść, na to poszły. Chłopiec wstał z fotelika i podszedł do sztalugi. Zobaczył namalowany przez siebie obraz. Wrócił na płótno! No nie do wiary! - Może słońce zaświeciło mi wtedy prosto w oczy i dlatego nie wiedziałem tego, co namalowałem - powiedział głośno do siebie. Ale kiedy pomyślał, że marchewki i pietruszki zostały tylko na płótnie, a na stoliku zamiast nich znalazł się pomidor, uznał, że to jakiś bardzo niezwykły dzień. To samo mogła pomyśleć babcia Helenka, nie znalazłszy pomidora i sera. Michał opowiedział jej, co zdarzyło się w ogródku, na co babcia Helenka zapytała go, czy może przysnął na krótko w foteliku przy swojej sztaludze, odpowiedział - Może przysnąłem, ale naprawdę...

Autorki -
uczennice z klas VI i VII Szkoły podstawowej
im. Mikołaja Kopernika w Lubawie

Redakcja
Marek Samselski

Lubawa, w Centrum Aktywności Społecznej
18.03.2024